

Rafał Urbacki o...

- początkach kariery

„To zaczęło się od warsztatów na wózku w Śląskim Teatrze Tańca. Tańczyłem tam przez trzy lata. Potem spotkałem Iwonę Olszowską, taką moją mamę taneczną i dzięki niej poznałem techniki świadomościowe dla tancerzy takie jak: Body Mind Centering czy ideokinesis, jak również kontakt improwizację i improwizację. A potem zaczęły się już moje studia na reżyserii teatralnej w Krakowie.”

- o źródłach inspiracji i tym, co ważne w pracy choreografa

„Ja czerpię z tego, czego nie potrafię. Czyli to, czego nie potrafię zrobić na scenie, przekuwam na jakiś mój styl, stosuję repetycje np. jakiegoś potknięcia się... i z tego robi się choreografia. Często wykorzystuję cytaty.

W pracy choreografa jak i reżysera, chyba najistotniejsza jest dla mnie komunikatywność. Żeby komunikat poszedł do widza i żeby był czytelny. Ważne jest dla mnie to, żeby stworzyć temat, żeby widz musiał się wobec niego opowiedzieć.”

- o roli artysty dla społeczności

„Uważam, że artysta może stanowić medium, przez które społeczność może się wypowiedzieć. I to jest dla mnie wartością.

Nie jest wartością, że zrobię Hamleta, który będzie opowiadał o przemianach społecznych. Kiedy zaczynałem pracę twórczą, miałem poczucie, że artysta powinien być przewodnikiem, który prowadzi zmianę społeczną. A teraz jestem bliższy czemuś, czemu wcześniej byłem przeciwny, czyli takim działaniom, które faktycznie budują mikromitologie społeczności, bo to jest realne i to jest żywe. Kiedy porzucałem teatr, nikt się tym nie zajmował, zwłaszcza tu na Śląsku, który przeszedł tak trudny okres restrukturyzacji i pozostawił społeczności pozbawione pamięci i dumy. Zakneblowano ich. Praca ze społecznością jest bardzo żmudna i często przynosi zwątpienie. Bardzo wierzę, że ten film (mowa o filmie “Symfonia Fabryki Ursus”, w którym Rafał pracował nad choreografią - przyp. red.) zadziała, że ruszy temat spuścizny przemysłowej, która została zrównana z ziemią. Bardziej wierzę w ten film niż w to, co robiłem tutaj na Śląsku. Chciałbym, by miał taką siłę przebicia, żeby mocno wypowiedział się na ten temat. Materia teatralna, performans, działają punktowo. Medium filmu ma siłę upowszechniania tych punktowych działań.”

- o odejściu z teatru

„Przestałem wierzyć w teatr. Stał się reaktywny i zamknięty. Jest niedostępny dla ludzi, z którymi teraz pracuję. Poza tym chyba bliżej mi do formy dokumentalnej, reportażowej i spotkania z człowiekiem, z jego historią niż posiadania jej w postaci literackiej albo przetwarzania jej przez artystów. Często to, co robię, nazywam choreodokumentami - narracją o ludziach, sytuacjach, historiach z perspektywy ciała - jego analizy, a potem rejestracji.”

- o roli “historii własnej” w przestrzeni publicznej

„Kiedy pozwalasz na to, by twoja historia wybrzmiała w przestrzeni publicznej, ona przestaje być jednostkowa. To znaczy ciągle jest twoją historią, ale też cię przekracza. Ktoś widział np.

moje solo *Mt 9,7* (...) i opowiada mi potem historię pochodzącą z jednego z tych spektakli (załóżmy moją historię), więc on mi ją przynosi. To jest ten moment, w którym moja historia zyskała publiczny wymiar, stając się częścią czegoś szerszego.”

- o swojej chorobie (miał miopatię - rzadką chorobę mięśni)

„Jesteś do pewnego miejsca, a dalej wiesz, że też jesteś, a dalej wiesz, że też jesteś, ale już cię nie ma. Jak dotykasz kolana ręką, to czuje to tylko ręka. Gdy chodzisz na takich nogach jak moje, to masz wrażenie że lecisz.”

- o znaczeniu motoryki alternatywnej i powstającej dzięki niej hiperwidoczności na scenie

„Jeśli chodzi o moją obecność na scenie czy w performansie, hiperwidoczność stwarza mnie jako artyście nowe możliwości wyrazu. Wykorzystując jej mechanizm, pokazujesz swoją świadomość performerera / aktora z alternatywną motoryką na scenie.

Mogę tą hiperwidzialnością zagrać z widzem, to jest jedno z najsilniejszych narzędzi ze spektrum narzędzi performerskich, którymi dysponuję. Podkreślając na scenie swoją alternatywną motorykę, przestaję odgrywać tancerza w pełni sprawnego, że tak powiem.

Korzystam z alternatywnej motoryki, gdyż jestem alternatywny. Paradoks polega na tym, że jeśli tak silnie już na początku spotkania z widzem zaakcentuję swoje odstępstwo od normy, to ono w jakimś sensie znika, przestaje być widoczne. Pozostaje temat i to, co mam do powiedzenia na scenie, nie muszę się ukrywać, co robię jednak w przestrzeni publicznej.”

dzięki uprzejmości Magdaleny Gosk
(źródła: krytykapolityczna.pl, youtube.com/taniec_PL, wyborcza.pl)